

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
20 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej
dla ubogich prenumeratorów
„Obrony Ludu” jest otwarte
codziennie rano i popołudniu.
Kraków, ul. Pijarska 2.
Redakcja i administracja
znajduje się w Krakowie
ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wier-
sza półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze
przesyłać należy pod adre-
sem: Administracja „Obro-
ny ludu”, Kraków, ul. Pi-
jarska l. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Upraszamy o przysłanie prenumeraty na rok 1902 pod adresem:
Administracja „Obrony Ludu” w Krakowie, ulica Pijarska l. 2.

Prenumerata na cały rok kosztuje **2 złr.**, na pół roku
1 złr.

Kto nam germanizuje kraj?

Czytamy w gazetach, że podczas gdy Francuzi, Anglicy, Włosi i inne narody stanęły po naszej stronie przeciwko Niemcom, to jedynie żydzi w państwie pruskiem stają po stronie prusaków, a nawet chwala rząd pruski, że bije polskie dzieci, a ich rodziców kuje w kajdany za to, że nie chcą modlić się po niemiecku. Ci sami żydzi, których ojcowie nasi z miłosierdzia i litości przyjęli na polską ziemię, gdy ich topiono w innych krajach jak szczury, gdy ich dręczono, łamano kołem i t. d., ci sami, którym daliśmy kawał chleba i dach nad głowę, i te prawa i opiekę, ci sami tak się nam odwdzięczają, że się łączą z naszymi wrogami przeciwko nam. Nie tylko łączą się przeciw nam, ale kraj nasz chcą zamienić na kraj niemiecki. Oto tylko posłuchajcie, jakim językiem mówią żydzi? mówią po niemiecku. Jak piszą listy? po niemiecku. Jak rachują? po niemiecku. W chajderach uczą dzieci żydowskie... po niemiecku. Wszystko po niemiecku. Gdyby do nas przyszli prusacy i zajrzeli n. p. w Krakowie na ulicę Grodzką i na Kaźmierz, a we Lwowie na Zarwanicę lub na Krakowskie, to zaraz powiedzieliby, że to pruski kraj, bo mieszkańcy mówią po niemiecku. Podczas ostatniego spisu ludności w Krakowie 4500

żydów zapisało się jako niemcy, a w Drohobyczu 6709 żydów zapisało się jako niemcy. We Lwowie do gimnazjum niemieckiego chodzą prawie sami żydzi, w Brodach tak samo.

Więc kto chce zrobić z Galicyi kraj pruski? Żydzi. Gazety pruskie piszą teraz, że jeżeli rząd chce cały polski kraj zgermanizować, to powinien jak najwięcej żydów do Polski posłać, a oni prędko zamienią kraj polski na niemiecki. Czy wobec tego będą się jeszcze żydzi dziwić, że taka niechęć wzrasta przeciwko żydom; czy oni tego nie rozumieją, że my musimy bronić i mowy polskiej i wiary naszej i ziemi naszej!

Kto chce nas sprusaczyć, kto się z prusakiem łączy, kto ciągle po prusku pisze i czyta i rachuje i mówi — to także prusak, a nasz wróg.

Dzieci stają w obronie wiary i polskiego języka.

Rząd pruski znalazł się w położeniu bardzo nie miłym. Dzieci w szkole wrześnieńskiej wzięły na kiel i nie chcą ani na pytania z nauki religii odpowiadać w języku niemieckim, ani w tym języku żegnać się i mówić pacierzy. Nie dość na tem: za ich przykładem poszły dzieci szkół innych. jak n. p. w Krotoszynie, w Poznaniu. We Wrześni odpowiada jeszcze tylko 4 dzieci po niemiecku, wszystkie inne milczą.

Z Krotoszyna donoszą:

Dziesięcioro dzieci drugiej klasy, chłopców i dziewcząt, już od tygodnia odmawia odpowiedzi na pytania niemieckie w nauce religii. Pytane o przyczynę odpowiadają, że rodzice im zakazują odpowiadać na niemieckie pytania. W katolickiej szkole w Krotoszynie od kilku lat już odbywa się nauka religii w niemieckim języku. Dwoje dziewcząt opowiadało, że ich matki rozdarły niemieckie katechizmy.

W Gostynii dzieci oświadczyły profesorowi pruskiemu, że wolą dostać bicie, aniżeli modlić się po niemiecku.

Tak samo dzieje się w Jaraczewie. Nauczyciele chcą koniecznie nakłonić dzieci do „niemieckiej religii“, lecz wszystkie te, które mają lepsze wychowanie domowe, wcale nie odpowiadają, chociaż odbierają karę i areszt szkolny. Wolą cierpieć. W czasie niemieckiego pacierza stoją. Odmawia go tylko nauczyciel Hahn i 11 dzieci, które na Wielkanoc mają wyjść ze szkoły. Czynią to dlatego, ponieważ nauczyciel im powiedział, że jeżeli nie będą pacierza odmawiały po niemiecku, będą musiały chodzić do szkoły aż do 16 (zamiast 14) roku życia.

„Smutne i okropne stosunki panują w naszej szkole — pisze jeden z ojców. — Moja córka chodzi do I klasy. Na nauce religii na niemieckie pytania nauczycielowi nie odpowiada, za co często bierze baty“.

Wielki, potężny rząd pruski nie może sobie dać rady z małemi dziećmi. Opatrzność małątkę powołała, aby stanęła w obronie wiary i w obronie ojczystej mowy. Dzieci zwyciężą, a hańbą okrył się rząd pruski, hańbą okryli się Niemcy przed całym światem.

Nagroda dla Koralewskiego. „Za męstwo“, okazane w dniach 20 i 21 maja (74 batów, wymierzonych jednego dnia dzieciom wrześnień-

skim!), przysłał jakiś „mąż niemiecki“ z Saksonii 30 marek na ręce nauczyciela Koralewskiego.

We Wrześni i w innych miastach przestali ludzie kupować u Niemców i Żydów. Żaden Polak ani za grosz nic u nich nie kupi, szewcy nie chcą im robić butów, murarze nie chcą im nic naprawić, krawiec nie przyjmuje roboty od Niemców i Żyda — tak, że Niemcy są w ogromnej rozpaczy. Tak tam umieją się bronić i walczyć. A u nas? — U nas i kupują u Żydów i piją u Żydów i Żydom służą, i Żydom wodę noszą i żydowskie dzieci karmią, pomimo, że Żydzi ciągle po prusku mówią i lud rozpijają i krzywdzą.

POŻARY I ZGLISZCZA

POWIEŚĆ

NA TLE POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

(Ciąg dalszy).

— Kto wy? Czego chcecie? — spytał — odciągając cyngiel.

— Duszy zdrajcy dla piekła! — odparł grobowym głosem ten, co stał na oknie.

— Zbóje! Pierwej was piekło pochłonie!

Czaplic broń podniósł, mierzył w pierś mówiącego. Wtem ci dwaj, co wskoczyli do wnętrza, porwali go za ramiona; jeden zgniotł na miazgę prawą pięść, wyrwał broń, z niesłychaną wprawą skrępował ręce na plecach, drugi z najzimniejszą krwią rozwiązał postronek, którym był podpasany i formował zeń pętlę. Obydwaj mieli twarze poczerwione sadzą i nie mówili ani słowa.

Czaplic powalony twarzą do ziemi, gryzł piasek, pieniać się.

— Dawajcie go tu, podnieście latarnię! — ozwał się tensam grobowy głos z okna.

Usłuchano go. Latarnia wzniesiona w górę, oświeciła dziwny ten obraz. Trzech ludzi czarno ubranych, z twarzami potępieńców, a w środku winowajca zielono blade, straszny ohydny złością i strachem. Pętlę już miał na szyi; koniec jej trzymał jeden z oprawców, obojętnie szukając okiem jakiej belki czy słupa, coby mu oszczędziły fatygi wynoszenia skazańca do ogrodu.

W ciszy przerywanej zgrzytem zębów Czaplica, człek stojący na oknie, rozwinął papier i czytać począł monotonnie:

„Za zdradę kraju, sprzedanie się Moskałom, za sromotne postępowanie i podłość, skazuje Rząd Narodowy niniejszym wyrokiem na śmierć przez powieszenie Dominika Czaplica ze Sterdynia, byłego naczelnika powiatu. Wyrok ma być spełniony w przeciągu doby przez tego, kto rozkaz otrzyma“.

Świda przez ciąg tej sceny wypełził ze swej kryjówki, czując się bezpiecznym w tem towarzystwie. Patrzył z dziwną mieszaniną zadowolenia, zgrozy i mimowolnego wstrętu.

Po przeczytaniu tego lakonicznego rozkazu, wódz wykonawców skinął ręką i zwrócił się, może nie chcąc widzieć tego, co nastąpi. Istotnie chwila była przerażająca.

Człowiek trzymający pętlę, wskoczył na okno, pociągnął ją za sobą: Czaplic zaharkał głucho.

Drugi z oprawców postawił latarkę, dźwignął ofiarę brutalnie do góry.

Świdzie krew uderzyła do twarzy, zerwał się z ziemi, poskoczył. Jednem pchnięciem odtrącił kata, dobył nóż, przeciął sznur. Czaplic nawpół zdławiony, osunął się na ziemię, jak drewno.

W tejsze chwili dwa sztylety mignęły w ręku oprawców, rzucili się na obrońcę jak tygrysy. Powstało zamieszanie. Świda zręcznie uniknął ciosu, miał już i on broń w ręku.

— Stój! — zawołał — i precz z ostrzem! Ja brat, powstaniec, wasze sztylety nie dla mnie!

Wódz był znowu na oknie.

— Kto ty! — krzyknął — co bronisz psa i złodzieja!

— Nie bronię go! — Noga powstańca ze straszną wzdargą traciła winowajcę — to gadzina, którąbym zdeptał spotkawszy i dlatego nie chcę jego śmierci z waszej ręki przez stryczek.

— Co to za próżna gawęda — burknął ponuro jeden z katów — czasu nie mamy, idź stąd, gdzie cię nikt o radę nie pyta. Ale wódz na dźwięk głosu Aleksandra przystąpił żywo.

— Póświeć! — rozkazał — chcę zobaczyć twarz tego człowieka.

Latarnia rzuciła promyk żółtawy na harde rysy naszego bohaterę. Wódz spojrzał i ledwie powstrzymał okrzyk:

— To pan! — zawołał zdumiały — tu o parę mil od partyi, w Sterdyniu!

— Mój obowiązek prowadzi w różne strony i w różne miejsca — odparł młody człowiek, ściskając podaną dłoń znajomego obywatela — spałem w tej ruderze, czekając nocy, gdyście przyszli! Zobaczyłem rzecz niegodziwą: pięciu na bezbronnego!

— Rozkaz spełniamy! Czy pan żałuje?

— Tak, żałuję, że tak mało i krótko będzie się męczyć, za tyle mak, co zadał i co się ranić będą lata. Czy stryczek zapłaci za jego zdradę, oj nie, to mało, to zbyt lekka kara. Dajże mu żyć!

— Co panu się dzieje? Czyś w malignie? Dać żyć gadowi?

— Tak! Wierście mi i usłuchajcie. Nikt na świecie gorzej mu nie życzy, niż ja. Dajcie mu żyć, lecz żyć nie tu, by mógł szkodzić, lecz w gluchej puszczy więźniem przy partyi, którą zdradził. Pójdzie krok w krok z nami pod pręgierzem opinii publicznej, wzdargy bratniej, wstępu i ohydy! Srom i wstyd, upokorzenie i hańba opiętnują go i ukarzą stokroć ciężiej, niż wasz stryczek, który, pomimo że się nazywa egzekucją, jest zawsze kryminałem i aktem przemocy! Wierście mi usłuchajcie. Jam Polak, powstaniec i wróg osobisty tego człowieka. Znam go i zaręczam, że gdyby był przytomnym, wybrałby pewnie postronek od doli, którą mu ja gotuję.

— Wierście panu, lecz co za raport damy władzy?

— Żeście zdrajcę oddali pod tysiąc oczu wrogich i tysiąc krzepkich dłoni!

Wódz chwilę się namyślał. Obowiązek mu dany spełniał z bojaźni przed Rządem Narodowym, z naturalnym do tej czynności wstrętem.

— Czy znacie historię Burskiego z Lidy? — ozwał się znowu Świda. — Był to też zdrajca, tchórz, mniej szkodliwy, niż ten tu! Padł nań wyrok śmierci, dostał o zmroku sztyletem w bok, i spłynął krwią! Nazajutrz Moskale chwycili sześciu oskarżonych o zamach, dwóch wyzionęło ducha pod pletniami, czterech powieszono, choć nie wyznali nic i może byli niewinni.

Ludzie o twarzach poczerwiałych sadzą spojrzeli po sobie. Znali ów wypadek zapewne, bo ręce im opadły, odstąpili o krok, patrząc zaniepokojeni to na przewódcę, to na Świdę, to na zdławionego na wół skazańca. Myśleli o rodzinach i domach ze zgrozą.

— Zabierajcie go, żywo! — rozstrzygnął wódz kwestię. — Zrobimy jak radzi pan Świda, a jeżeli się to nie podoba rządowi, będzie jutro czas na egzekucję. Ruszajcie! Pan pójdzie z nami?

— Owszem, mam nawet rozkaz dla was.

Wszyscy wyszli z oranżeryi, unosząc ofiarę. Aleksander wy-dostał się ostatni, kopnięciem nogi gasząc latarnię.

— Ha, zapłacisz mi za podpalacza, mości Dominiku! — mruknął ponuro, patrząc na swego prześladowcę, co się kołysał tu i tam przy ruchu dwóch oprawców. Nagle poczuł, że go ktoś szarpnął za połę.

— Paniczu, — wyszeptał dobrze znany głos Makarewicza, — proszę zaczekać chwileczkę. Mam ważne wiadomości.

Przystanął. Sprzysiężeni poszli dalej, kierując się w głębie parku, strażnik uśmiechał się chytrze, wiedząc za nimi wzrokiem. Można było przysiąc, że dopomógł im do wynalezienia Czaplica i ułatwił schwytanie.

— Byłem w miasteczku — mówił półgłosem — coś strasznego się gotuje. Aresztowano Niemkowskiego, wzięto Rudnickiego, posłano po czwartą rotę do Sośnianki. Ten, tam — wskazał ręką orszak czarny ginący w oddali — musiał wszystkich wydać. Aprasiew pojechał do Olekszy, a co najstraszniejsze, wracając, spotkałem assaulę z kilkudziesięciu kozakami! Prowadzili wśród koni, pod gradem nahai, proboszcza ze Studzianki.

— Staruszka świętego! Za co?

— Nie wiem. Podobno część partyi była wczoraj u spowiedzi. Ksiądz ich pobłogosławił na śmierć.

— To fałsz! Błogosławił wikary, trzy dni temu, i poszedł razem! Widziałem go w obozie.

— Co ich fałsz obchodzi. Studzianka bogata, a pan Czaplic już pewnie wyliczył, ile z wotów przetopionych będzie rubli.

— Ohydne!

— Mówili ludzie, że dziś rano, gdy Czaplic się zjawił w kwatrze, assaula go pięścią poczęstował, pułkownik zwymyślał, a Aprasiew coś gadał o areszcie!

Zjadł uderzenie i przekleństwa, a po godzinie już pili razem, a sztafety latały na różne strony, roznosząc nieszczęście. Złe będzie, panie!

— Wiem, pocziwcze. Nie z przekonania się biję, ale dla pannenki, że tak chciała. Pozdrów ją odemnie i opowiedz wszystko. A tymczasem bądź zdrow i pilnuj jej!

— Niech się panicz nie lęka; włos jej z głowy nie spadnie. To wy się szanujcie, paniczu; nie zapominajcie, żeście teraz jej narzeczonym, i że ona sierota!

Świda objął i uściśnął starego jak brata za to przypomnienie i pobiegł za drużyną, wezwany kilkakrotnie stłumionym gwizdem.

Makarewicz rozejrzał się przezornie, poczekał chwilę i cichaczem wśliznął się do rudery.

Nie spoczynku w niej szukał, bo szelest zwiastował, że odnalazł potłuczoną latarkę, zapalił ją, i kryjąc blask, przyczółgał się w kąć, gdzie pracował Czaplic. Zwyczajem ludzi nawykłych do samotności, monologował po cichu.

— Tyle razy tu byłem i nigdy mi na myśl nie przyszło, że pilnuję skarbów pana. Aha, to on tu stracha udawał! Hm, nie nie szkodzi, jak zobaczę, co tam leży w tym dole. Człowiek nigdy nie wie za wiele! Oho skrzynka ciężka i — eh — a toż herby nieboszczyka mego pana!

— Taak — pan oddał pani, pani opiekunowi — no, grzechu w tem nie będzie, jak Makarewicz odniesie to pudełko na właściwe miejsce, do panienki.

— Pan Czaplic bardzo skrzętny i porządny, ale człek podlega zapomnieniu, i staćby się mogło, że wskutek tego nigdyby nie wróciło do rąk właścicielki.

Po tem tłumaczeniu swego czynu, Makarewicz zajrzał, świecąc latarką w wykopany otwór, pokręcił głową, zaśmiał się, wreszcie ręką machnął.

— Niech to sobie leży — mruknął — to nie nasze, choć się pewnie Graby przyłożyły do zbioru. Niech się on już o to z Bogiem rozprawi! Panienka nie weźmie nic, co do niej nie należy, i miałbym tylko kłopot zagrzebywać na nowo.

To mówiąc, stary zdmuchnął światło, zasunął deski swej nory, i poniósł szkatułkę do pałacu, rad, że się nie spotka z właścicielem.

Garstka żandarmów wieszających za granicą parku rozdzieliła się. Jeden ze zbrojnych ustąpił swego wierzchowca Świdzie i odszedł do domu, pozostali w milczeniu rażnym kłusem jechali za powstańcem, który wiózł przewieszone poprzez szyję końską bezwładne ciało Czaplica.

Zdrajca miał dobrą straż, a honoru tego nie ustąpiłby Świda nikomu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY LUDOWE.

Pierwsza „Obrona ludu“ wzięła w obronę lud polski, przestrzegając go usilnie, aby kalendarzy wydawanych przez niemieckich nakładców nie kupował za ciężko zapracowany w pocie czoła grosz, aby polski lud nie paśł Niemców, bo ci Niemcy księgarze dają truciznę na zatrucie polskiej duszy u naszego ludu. Taki Steinbrenner, taki Feitzinger z Cieszyńska wydają kalendarze, w których lud nasz czerpie przez cały rok niezdrowy pokarm dla siebie, bo wszystkie wiadomości i powieści tłómaczone są żyw-

cem z niemieckich kalendarzy, dla Niemców dobre, ale nie dla naszego polskiego ludu. Za „Obroną ludu“ poszła „Gwiazdka Cieszyńska“ i przestrzegała energicznie lud śląski od zakupowania niemieckich kalendarzy Steinbrennera i Feitzingera, a nawet anonсів o tych kalendarzach umieścić nie chciała, choć dobrze płacić chcieli. Niestety „Głos“ w Krakowie stale umieszcza anonsy Steinbrennera, chociaż pisze sam, żeby popierać swoich! Oglądałem w chrzanowskiej księgarni Żalarskiego kalendarze Steinbrennera. Papier bardzo lichy, druk niewyraźny, obrazki zamazane, w rzeczywistości kalendarze Steinbrennera nie wartają ani połowy tego, co sobie Niemiec płacić każe. Wziąłem do ręki znowu kalendarze wydane przez firmę Wojnara w Krakowie. Niech się schowa Steinbrenner i Feitzinger przed Wojnarem! Kalendarze Wojnara oprawione mocno, papier mocny i biały, druk wyraźny, obrazki artystycznie i czysto odbite; a co za treść obfita, pouczająca, aż serce rośnie; każdy wyraz trafia do polskiego sumienia, czy wezmę kalendarz Maryański polski; czy Gospodarza lub Polaka, wszędzie staranność w układzie widoczna, powieści takie swoje, patryotyczne, religijnym katolickim duchem owiane, że żal człowieka bierze, po co nasi księgarze taką niemiecką steinbrennerowską i feitzingerowską tandetę sprowadzają i naszemu ludowi do ręki wtykają? A zatem precz z pruskimi kalendarzami Steinbrennera i Feitzingera, a Polacy niech kupują tylko polskie kalendarze.

Maciej Sojka, górnik.

Bardzo ważne dla gospodarzy. Ulgi podatkowe. Ministerswo skarbu rozporządzeniem z dnia 25. października 1901 do l. 48812. zezwoliło, aby u kontrybuentów, którzy utrzymują się z uprawy roli, a których należytość podatku gruntowego i domowego **nie przenosi 40 koron**, fantowanie ruchomości odbywało się **raz na rok** t. j. w czasie od 1. września do końca roku; w innych zaś kwartałach mają być wydawane tylko karty upominające. To znaczy, że obecnie fantowanie biedniejszych gospodarzy, to jest takich, którzy płacą podatku rocznego tylko 3, 4, 5, 10, 15, lub najwyżej 20 zhr. rocznie — będzie mogło się odbywać **tylko** w jesieni (we wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu) — naturalnie, jeżeli do tego czasu podatku nie zapłacą. Dotąd tak bywało, że nieraz fantowano za podatek biednego gospodarza w czasie przednowku, kiedy w chacie głód i nędza, **teraz nie wolno fantować od stycznia aż do września**. Gdyby więc kogo fantowano teraz, to niech nam zaraz doniesie, a my się postaramy, aby należycie ukarano takiego urzędnika, który się osmieleł gwałcić rozporządzenie ministra.

Jak już wiadomo Ks. Kardynał Puzyna nie pozwolił księdzu Stojałowskiemu w dyecezyi krakowskiej odprawiać mszy świętej. Obecnie śladem Ks. Puzyny poszedł biskup tarnowski ks. Wałęga i wydał następujące ogłoszenie: „Z okazji uchwały powziętej na kongregacyi dekanatu bocheńskiego i zapytywania z innych stron dyecezyi, oświadczamy, że ks. **Stanisław Stojałowski** nie posiada w naszej dyecezyi „celebret“, a zatem **do ołtarza nie może być przypuszczonym**. W Tarnowie, dnia 21 grudnia 1901. † Leon, biskup“.

Tak zwana unia, utworzona przed 3 tygodniami przez ks. Pastora ks. Stojałowskiego i Szajera — już się rozbiła. Jak nam donoszą ze Lwowa, podczas Sejmu zjechali się tam posłowie: ks. Pastor, ks. Żygaliński, ks. Wiazowski, Wojtyga, Bomba, ks. Stojałowski, Szajer, Wilk, ks. Krementowski i mieli formalnie unię założyć, ale do porozumienia nie przy-

szło z powodu istniejących zatargów między ks. Stojałowskim, a biskupami. Wszyscy więc rozjechali się, nic nie utworzywszy. Przewidywaliśmy, że tak będzie.

Podczas rozprawy budżetowej w Sejmie powiedział p. Stapiński, że nowa ustawa cywilna jest dla ludu szkodliwą i złą. Musimy na to oświadczyć, że p. Stapiński jest w grubym błędzie. Nowa procedura cywilna jest dla ludu dobrodziejstwem prawdziwym. Gdzie dawniej proces trwał lat 30, to dzisiaj kończy się w ciągu kilku tygodni. Nowa procedura cywilna jest niekorzystną dla adwokatów, ale dla społeczeństwa, dla ludu jest dobrą. należy się tylko jeszcze starać, aby było zmienione postępowanie egzekucyjne i aby była zmienioną ustawa prowizoryalna.

Ze Sejmu. W ciągu 2 dniowych narad nie mógł naturalnie nasz Sejm nic pożytecznego uchwalić. Posłowie Stapiński, Stojałowski, Korol i inni poruszyli kilka spraw, ale główna praca Sejmu odbędzie się dopiero w kwietniu, gdy Sejm będzie zwołany na kilka tygodni. Ale i w tych 2 dniowych posiedzeniach Sejmu nie brakło śmieszności i kompromitacji. Oto n. p., gdy poseł Stapiński zaczął wywodzić, że ludowe stronnictwo ma już zwolenników pośród szlachty, a idee ludowe przenikają już i do mieszczaństwa... wtedy zawołał poseł **Szajer**: I do żydów...

P. Stapiński odpowiedział mu na to: **Kolega Szajer wie najlepiej, co się dzieje u żydów, bo ciągle po żydowskich siedzi szynkach i zna dobrze propinację.**

(Cały Sejm zaczął się śmiać, a Szajer zbłądł i siedział dalej cicho i gdyby był mógł, to byłby się schował pod ziemię).

Głód grozi następującym gospodarzom w Młynczyzkach pow. Limanowskim, a to wskutek klęsk elementarnych w roku zeszłym. Nazwiska ich są: 1. Tomasz Wielocha, 2. Marcin Kurzeja, 3. Stanisław Kędroń, 4. Jan Kurzeja, 5. Jan Dudka, 6. Mikołaj Kurzeja, 7. Marcin Król, 8. Józef Król, 9) Antoni Hajduk, 10. Maciej Hajduk, 11. Jan Wielocha, 12. Jakób Kędroń, 13. Antoni Tokarczyk, 14. Jan Kędroń, 15. Karol Dolański, 16. Józef Błaszczuk, 17. Józef Tokarczyk, 18. Franciszek Lis, 19. Michał Talarczyk, 20. Katarzyna Setlak, 21. Józef Talarczyk, 22. Antoni Tokarczyk, 23. Jakób Pietrzak, 24. Jan Pietrzak, 25. Józef Tokarczyk, 26. Janowa Pietrzak, 27. Bartłomiej Hajduk, 28. Tomasz Sułkowski, 29. Wojciech Sułkowski, 30. Jędrzej Talarczyk, 31. Jakób Talarczyk, 32. Maciej Wielocha, 33. Szczepan Pietrzak, 34. Antoni Sikoń, 35. Tomasz Potoniec.

Ekscelencję Pana Namiestnika upraszamy uprzejmie, aby łaskawie zajął się tymi biednymi ludźmi i pospieszył im z pomocą. by sami z inwentarzem mogli dożyć nowych zbiorów.

Krzywdy i nadużycia.

Hakatyzm na kresach Galicji. Już od trzech lat wyznacza inspektor żywiecki na popis do szkoły w Cięcinie jako przewodniczącego p. K. Niemca protestanta, w miejsce życzliwego bardzo dla szkoły miejscowego proboszcza. Tego rodzaju rozporządzenia zadziwiają i gorszą cały lud tamtejszy, który duszą całą przywiązany jest do Kościoła i do mowy ojczystej, widząc zaś w szkole na popisie swych synów i córek Niemca

protestanta, który ma oceniać postępy ich dzieci, oburza się i mimowoli poczyną powstawać niechęć do szkoły. Precz z Niemcami!

W ręce rosyjskie. Zamożny obywatel guberni wołyńskiej, p. Załęski, sprzedał swe dobra w pow. owruckim, rozległości 12.000 dziesięcin, dwu Rosyaninom za 350.000 rubli. Również znany w Krakowie p. Kazimierz Korwin Piotrowski, sprzedał Rosyaninowi majątek rodowy Kiwirce na Wołyniu za 143.000 rubli. Takich łotrów, co ziemię ojczystą sprzedają prusakom, moskalom lub żydom, powinno się smagać batami na środku rozstajnych dróg, a potem pędzić, gdzie rośnie pieprz, niech idą na złamanie karku.

O prześladowaniach Unitów, gwałtem nawróconych na prawosławie, bardzo niewiele wiemy, bo cenzura warszawska nie pozwala nawet na najmniejszą wzmiankę. Karzą ich zwykle sposobem administracyjnym. Wyjątkowo sprawa idzie do sądu. Świeżo senat petersburski rozstrzygał sprawę 5 chłopów, pochodzących z gminy Lubienka (pow. bialski, gubernia siedlecka), których sąd gminny, a potem zjazd skazał na grzywny w kwocie 20 rs. każdego, za pracę u siebie w domu lub na polu w dzień święta prawosławnego.

W Sejmie komisarz rządowy odpowiedział na interpelację w sprawie wyborów do Sejmu w Jasle. Komisarz rządowy oświadczył, że śledztwo wykazało, iż **sfalszowano 100 głosów** na korzyść kandydata stańczykowskiego, niejakiego Jaworskiego. Czynu tego dopuścił się hr. Michałowski. Co mu za to zrobią, komisarz nie powiedział. Wskutek tych oszustw rozpisane będą w Jasle i Gorlicach nowe wybory do Sejmu.

C. k. Namiestnictwu i c. k. Prokuratorowi państwa podajemy do wiadomości zażalenie ludności z gminy Mordarka, powiat limanowski. Mianowicie donoszą nam stamtąd, że wójt w Mordarce Jakób Jasica każe sobie płacić ludności za każdą czynność wójtowską, i tak za przyłożenie pieczęci gminnej na paszporcie, na książce służbowej, każe sobie płacić po 5 do 20 centów, za pieczęć na receptysie pocztowym żąda poczęstunku lub 10 centów. Biedna kobieta, matka 6-ga dzieci, Karolina Mółowa musiała mu dać 10 centów za pieczęć na receptysie pocztowym. Od Móla, męża tej biednej kobiety, który wyjechał do Ameryki, za załatwienie paszportu wziął skrzynkę do rżnięcia kapusty. Mamy nadzieję, że władza wyższa nie pozwoli dalej obdzierać biednego ludu. Dlatego do władzy wyższej się udajemy, bo władze miejscowe są ciężko chore.

Z Makowa nam piszą: Podczas gdy w Makowie dzięki pracy i staraniom ks. dziekana bardzo dużo się zmieniło na lepsze, ustały pijatyki i bitki po karczmach, i podczas gdy za staraniem burmistrza p. Kawy mamy znów chrześcijańską gospodę i nie potrzebujemy chodzić po żydowskich szynkach, to gdzieindziej jak n. p. w Białce koło Makowa. prawie że nie ma dnia bez ciężkiej obrazy Boga. Tutaj w karczmie jest katolik, ale on gorszy od 10 żydów. Nie zważa na święta, ani na sumę, ani na ustawy, szynkuje poza przepisane godziny, rozpija się u niego lud, wyprawiają się u niego bitki, kłótnie i różne kłopoty, pijacy i awanturnicy łamią podróżnym literki u wozów, biją się i kaleczą nożami i to wszystko uchodzi mu bezkarnie. (Na razie podajemy to do wiadomości publicznej i zapytujemy: A cóż na to c. k. żandarmerya? Jeżeli ona sprawy nie zbada i nie uczyni co należy, to my to uczynimy, ale wtedy będzie gorzej. Red.)

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Międzynarodowe biuro socjalistyczne w Brukseli uchwaliło protest przeciwko germanizowaniu dzieci polskich przez prusaków. Na posiedzeniu byli obecni reprezentanci Francji, Niemiec, Holandyi, Ameryki, Anglii i Argentyny.

Moskale przeciwko Prusakom. W Moskwie były bardzo poważne demonstracje przeciwko Niemcom.

Orła pruskiego znieważono w sposób nie dający się opisać. Policja czuwa nad bezpieczeństwem mieszkających w Moskwie Niemców. W Kijowie członkowie tamtejszego kasyna wojskowego zebrali ofiary na rzecz Wrześniaków. W wielu innych miastach postanowiono powyrzucać pisma niemieckie. Jeden z Niemców warszawskich tak się miał o tym ruchu wyrazić: Fakt, że Rosya jest dziś najpotężniejszym państwem na świecie, powinienby Niemców skłaniać do unikania takiej polityki, któraby poczucia słowiańskie w przemożnym sąsiedzie drażniła. Nie można nazwać przezorną tej polityki, która wywołała dziś tak serdeczne i do głębi duszy narodu sięgające sympatyje Rosyan do Polaków“.

Rozruchy robotnicze w Rosyi. W Charkowie tłum, złożony z 700 osób, przeważnie robotników i studentów, przeciągał demonstrując przez miasto. Demonstranci byli po części uzbrojeni w rewolwery. Wezwano wojsko i żandarmeryę. Przyszło do starcia, w czasie którego z tłumu padły strzały na wojsko i na policję. Jeden policyjant i jeden rewirowy odnieśli ciężkie rany. Tłum rozpruszono, 300 osób aresztowano. W Petersburgu zaczyna się objawiać również ruch pomiędzy robotnikami fabrycznymi. Posterunki policyjne koło fabryk wzmocniono.

Porażka Anglików. Generał angielski Rudle doniósł, że gen. Furów Dewet na czele znacznej liczby Burów natarł na obóz Frimana. Straty nasze są dotkliwe. Wojsko Frimana składało się z 4 kompanij i miało z sobą 2 działa. Dwa oddziały konnicy wysłano w pościg za Dewetem.

Według najnowszej listy strat, poległo w ostatniej potyczce 3 oficerów angielskich i 27 żołnierzy; 5 oficerów i 35 żołnierzy jest rannych.

Wymordowanie chrześcian. W Chinach znówu zamordowano francuskiego misyonarza i znaczną ilość Chińczyków chrześcian.

Powrót dworu Chińskiego do Pekinu. Dzienniki angielskie podają opis odjazdu dworu chińskiego z Sin-gan-fu do Pekinu. Ulice miast i wsi, przez które szedł pochód cesarzowej były wysypane żółtą ziemią i przyozdobione czerwonymi paskami jedwabiu, wiszącymi z dachów. Przy każdych drzwiach musiała wisieć czerwona latarnia, a wzdłuż drogi ustawiano stoły, udekorowane na czerwono, a obstawione owocami, słodyczami i kadzidłem. Dwór robił mieszkańcom ten zaszczyt, iż zabierał te stoły i pakował je na wozy. Za przednią strażą jechali eunuchowie w powozach i oficerowie, strojni w żółte kaftany z olbrzymimi piuropuszcami, na małych kucykach. Potem niesiono królewskie lektyki, którym towarzyszyła gwardya cesarska. Na rozkaz dowódcy lud musiał przykłaść i schylać głowy. Szesnastu ludzi niosło cesarza, ubranego w żółte jedwabne szaty. Lektyka, w której spoczywał, była cała udrapowana w żółty atlas i ozdobiona złotem, oraz kawałkami krwawnika.

Za nim niesiono cesarżową wdowę. Była ona ubraną również w szaty żółte, ałasowe. Twarz ma długą i bladą, z wystającemi kośćciami policzkowemi, wielkimi ustami i górną wargą bardzo wydatną. Oczy jej błyszczą bardzo żywo, w przeciwieństwie do martwych źrenic cesarża.

Kronika i rozmaitości.

Tylko tym posyłamy premium, którzy zapłacili za cały rok prenumeratę na przód, to jest 2 złr. i 10 ct na pocztę (razem 4 korony 20 halerzy).

Na chleb dla dziatwy wrzesińskiej, katowanej przez krzyżaków przysłał p. Brzysiek 6 koron, zebranych na wspólnym opłatku „Kółka rolniczego“ w Gniewczynie.

Gmina Bieńczyce, a więc gospodarze i robotnicy złożyli na ten sam cel 8 koron i 28 halerzy.

Przedłużenie godziny policyjnej. Dyrekcyja krakowskiej policyi opublikowała następujące ogłoszenie: Na mocy upoważnienia namiestnictwa zarządza dyrekcyja policyi przedłużenie godziny policyjnej, ustanowionej dla kawiarni, restauracyi, szynków i t. d. W Krakowie na godzinę 10 we wszystkich przedmieściach miasta Krakowa do godziny 11-tej.

Pijący zatem będą mogli całą godzinę dłużej pić. W ten sposób zwalczają u nas pijaństwo.

Sądownictwo wojskowe. Z Przemysła donoszą: Tutajszys sąd garnizonowy skazał czterech włóścian z powiatu rudeckiego, aresztowanych w czasie zebrania kontrolnego w Rudkach dnia 18 listopada b. r., za to, że przy wywołaniu ich nazwisk odezwali się „jestem“ zamiast „hier“, każdego na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Złożenie mandatu. Dr. Włodzimierz Kozłowski, ogłasza do wyborców swych z większej posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Mosciska-Cieszanów, pismo z zawiadomieniem, że ze względu na stan swego zdrowia postanowił złożyć mandat poselski do Rady państwa.

Na śmierć przez rozstrzelanie. Z Przemysła donoszą do „Kuryera Lwowskiego“:

„W nocy letniej na 18 czerwca b. r., gdy w koszarach 58 p. p. ustał zupełnie hałas, krzyk, komenda i rozkazy oficerów, jak i podoficerów, a zmęczeni żołnierze złożyli swe kościiska na łózkach, w „cymrze“, 6 kompanii, należącej w tym pułku do t. zw. „Strafkompagnie“, około północy wstał ze swego posłania młody, smukły „wojak“, pochodzący z górskich stron od Stanisławowa, nazwiskiem Czaban, który służbę pełnił od jesieni roku poprzedniego. Rozejrzawszy się w około, czy nie zwrócił czyjejs uwagi na siebie i przekonawszy się, iż wszyscy śpią, zdjął ze ściany tuż nad łóżkiem wiszący karabin i naładował 5 ostrymi patronami i zmierzył w przeciwną stronę „cymry“, gdzie pod oknem na łózkę w najlepsze chrapał plutonowy tej kompanii, nazwiskiem Kujawski. Za chwilę nocną ciszę koszarową, w której się dają słyszeć tylko ciężkie kroki „sztyldwachów“, przerwało pięć po sobie oddanych strzałów. budząc tak w kompanii, jak i innych przyległych, żołnierzy. Pierwszy strzał Czabana zadrasnął Kujawskiemu nos, a ten z powodu przestachu natychmiast zsunął się pod łózkę. Czaban zaś stał z wyciągniętym karabinem i mierzył dalej w łózkę, nie widząc, że jest puste. Gdy na huk pierwszego i drugiego strzału w izbie zerwało się wszystko

na nogi, powstał popłoch i biegania. Czaban stał nieruchomo dalej z wymierzonym karabinem i strzelał, nie wiedząc i nie widząc co się w koło niego dzieje.

„Żołnierze nie śmieli doń zbliżyć się. Dopiero, gdy Czaban oddał 5 strzałów i chciał naładować ponownie karabin, chwycił go pewien kapral z tyłu za rękę i rozbroił. Czaban nie stawiał żadnego oporu, tylko patrzył ciągle uporczywie w stronę łóżka...

„Było coś wstrząsającego w tej całej scenie. Rozbrojony i aresztowany milczał uporczywie. Na pytanie nie odpowiadał, dopiero po półgodzinie zapytany dlaczego to zrobił i czy świadom jest swego czynu, odpowiedział krótkim: Nie. To też prócz tego słowa nic więcej zeń nie wydobył oficer dyżurny, a Czaban milczący bez oporu został odprowadzony do aresztów. Następnie oddany został do aresztów wojskowych przemyskiego garnizonu, gdzie po 6-cio miesięcznym więzieniu śledczym za czyn ten odbyła się w ubiegłym tygodniu przeciw niemu rozprawa, po przeprowadzeniu sądu wojennego odczytano mu wyrok, skazujący go: na karę śmierci przez rozstrzelanie.

„Czaban milczący przy przytrzymaniu go na tym czynie, milczącym był i w śledztwie i milcząc co też przyjął wyrok“.

Prawdopodobnie zbrodnia. Uprasza się uprzejmie o umieszczenie w łamach kroniki, następującego zdarzenia:

„Tajemnicza zbrodnia“. W dniu 7 listopada 1901 znalazła żandarmerya w Krzeszowicach nad rzeką „Krzeszówką“, w Krzeszowicach za koleją pod chmielarnią skarbową zbroczoną krwią odzież ludzką, a mianowicie 2 męskie koszule, z których jedna była oznaczona literami D. C., jedną parę kaloszy oznaczonych wewnątrz, na obcasach literami A. K., jedną dziecienną koszulę i jedno ubranie dzieciinne, pochodzące jakoby z 3-letniego dziecka. Wszystko bardzo silnie krwią zbroczone z przylepionymi krótkimi włosami, już to do skrzepłej krwi, już to do odzieży.

Ktokolwiek miałyby jakiekolwiek bądź bliższe szczegóły pod tym względem, raczy ich udzielić najbliższej władzy bezpieczeństwa, albo c. k. Sądowi powiatowemu w Krzeszowicach.

C. k. Sąd powiatowy w Krzeszowicach.

Praktyczny protest. Przywóz towarów niemieckich do Rosyi i Polski gwałtownie się zmniejszył. Mianowicie przywóz towarów niemieckich tak gwałtownie się zmniejszył, że gdy w latach ubiegłych w jednym miesiącu dowóz wynosił dziennie przeciętnie od 20—30 wagonów, teraz zeszedł do trzech tylko. Tę różnicę przypisują wywołanemu ruchowi antyniemieckiemu.

Kiedyż wreszcie i Galicya zdobędzie się na taki protest?

Przestroga. Zważajcie na pieniądze zawijane w papier, czyli na tak zwane „rulony“. Oto z Radomyśla nam donoszą, że w urzędzie pocztowym, przy zmianie pieniędzy jednemu biednemu robotnikowi w rulonie, gdzie miało być 10 koron, zamiast korony była zawinięta jedna sztuka 10 fenigowa. Więc zwracać należy na rulony, szczególnie w szynkach i karczmach.

Ze sądu. Z nowego Sąca donoszą:

Katarzyna Zychowa i jej córka Aleksandra z Witowa pod Nowym Targiem, które werdyktem ławy przysięgłych zostały uwolnione od oskarżenia o morderstwo popełnione na mężu i ojcu Jakobie, a wskutek zgłoszonego przez prokuratora zażalenia nieważności, dalej zatrzymane zostały w areszcie śledczym, zostały już na wolność wypuszczone, gdyż prokurator cofnął zażalenie nieważności.

Wychodźstwo do Ameryki. Zbliża się główny sezon wychodźstwa do Ameryki, a najlepszym tego znakiem jest coraz częstsze przytrzymywanie wychodźców. Wczoraj organa Dyrekcji policyi przytrzymały na wychodźstwie Jana

Papcioka i Jana Szota z powiatu Jasielskiego, liczących po 18 lat, a więc będących w wieku popisowym. Towarzyszył im Karol Dąbrowski, szewc.

Pies-kolejarzem. Na angielskiej stacyi Brighton ustawiony jest na postumencie, pod kloszem szklanym, wypchany pies rasy szkockiej. Pomnik to wdzięczności-ludzkiej dla zwierzęciu pełnego zasług! Obok postumentu umieszczona jest puszka na składki, z napisem: „urodzony w 1878 w Szkocyi, zginął w 1891 w Sussex.“ Zebrane fundusze z puszki idą dla sierót kolejarzy, którzy padli ofiarą nieszczęścia.

Pies ten nazywał się Help (pomoc), i był jednym z najpożyteczniejszych rówieśników w fachu „psów kolejowych“. Angielskie koleje tresują bowiem psy do służby miłosierdzia publicznego, nie człowiek żebra, lecz pies mający zawieszoną na szyi puszkę.

Zbliżają się one na stacyach lub w podróży do jadących, stają na tylne łapki i składając prosząc łapki przednie, patrzą takim błagalnym i pokornym wzrokiem, że po prostu i najtwardsze „psie serce“ wzruszyć mogą.

Pies taki żebrzący, należy do najpiękniejszych, najbardziej utalentowanych swojej rasy, w przeciwieństwie do człowieka-żebraka.

Fundusze, tak zbierane, idą na domy sierot, na zakłady ubogich w przeważnej liczbie jednak na sieroty, „po zabitych w służbie kolejarzach“.

Kolej South-Western zatrudnia cztery drogi, które w ostatnich dwu latach zebrały razem do 110 funtów szterlingów (2700 koron). Jeden z nich znany Lindon-Jack padł niedawno ofiarą na polu swej pracy, przejechał go na śmierć nadjeżdżający pociąg.

Wyżej wspomniany Help pełnił służbę od r. 1882 do 1891 i podróżował żebrając, przez całą Anglię, Szkocyę i Irlandyę, przejechał nawet kanał La Manche i witany był we Francyi z entuzjazmem.

Na szyi jego zawieszoną była srebrna obrączka z wielkim srebrnym medalionem. Na medalionie czytano: „Jestem pies z Anglii, pies kolejowy, podróżujący agent dla sierót kolejarzy poległych w służbie“.

Podróżując zebrał Help 1004 funtów szterlingów (25.000 koron) i okazał się rzeczywistym dobroczyńcą biednych dzieci, a teraz po pracowitym żywocie wspomaga zakład dobroczynny, gdyż do puszki przy postumencie obficie napływają datki.

Służył więc ludzkości lepiej, niż niezliczona liczba ludzi.

Pociągi do Zakopanego. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie przygotowuje już w zimie rozkład pociągów na letni sezon. Jak się dowiadujemy, plan jazdy z Krakowa do Zakopanego i z Zakopanego do Krakowa ma uleść zmianie w przyszłym sezonie. Projektowane są trzy pociągi z Krakowa do Zakopanego: I) Odjazd z Krakowa około 9 rano, przyjazd do Zakopanego około 4-tej popołudniu. II) Odjazd o godz. 10.20 przedpołudniem. III) Odjazd o godz. 11.30 w nocy, przyjazd około 7 rano bez 4-godzinne go oczekiwania w Chabówce. Z Zakopanego do Krakowa w czasie sezonu dwa pociągi: I) Odjazd około 9-tej rano, przyjazd do Krakowa o 2.30 popołudniu. II) Odjazd około 4¹/₂ popołudniu, przyjazd do Krakowa około 11 w nocy.

Pociągi niedzielne i świąteczne będą całkiem zniesione.

Kłopot z testamentem. W Mińsku zdarzył się wypadek następujący: Pewien zamożny obywatel. p. T., czując, że godzina śmierci bliska, postanowił rozporządzić swem mieniem, ponieważ zostawił wdowę i to znajdującą się w błogosławionym stanie. Otóż ostatnią swą wolą ś. p. T. porzecznażył połowę majątku żonie w razie, gdyby urodziła się córka, mająca dziedziczyć drugą połowę. Wra-

zie przyjścia na świat syna, matka otrzymałaby tylko $\frac{1}{4}$ część spadku, $\frac{3}{4}$ zaś dziedziczyłby syn. Cóż się jednak stało? Po śmierci testatora wdowa powiła bliźnięta: syna i córkę. Jak teraz wykonać ostatnią wolę zmarłego?

Uprawa herbaty. Czytelnicy wiedzą już niewątpliwie o tem, że ojczyzną herbaty są Chiny. Chińczycy to pierwsi zaczęli używać naparu z liści i kwiatów krzewu herbacianego, a od nich w ciągu dwóch stuleci, stopniowo zwyczaj używania herbaty upowszechnił się po całym świecie, a dziś przedostaje się i do najuboższych nawet domów.

Dziś też nie same tylko Chiny trudnią się hodowlą krzewu herbacianego. Pierwsi Anglicy spostrzegli dobry dla siebie z hodowli tej interes i zaczęli ów krzew hodować na zajętych przez siebie wyspach, na Jawie, na Ceylonie, co leżą na oceanie Indyjskim, obecnie zaś i na Kaukazie próbują tej hodowli.

Miasto Kiachta, leżące na pograniczu Chin i Rosyi, ale w Chinach, jest głównem miejscem handlu herbatą. Stąd towar ten rozchodzi się drogą lądową na Moskwę, gdy morzem do Anglii i do Ameryki idzie herbata chińska na Szanghaj i inne miasta nadmorskie. Herbatę z Jawy również głównie Anglicy rozwiozą po świecie. Oni też składy swoje na Jawie urządzają bardziej po europejsku. Przybyły do składu tego kupiec ma wszystkie gatunki herbaty na dużych talerzach, może je oglądać, może każdego z nich posmakować i wedle swego upodobania towar kupić.

Wobec coraz bardziej zwiększającego się upowszechnienia herbaty, wytwarzanie jej jest coraz większe, a jednak... po wsiach naszych najczęściej pija się herbatę fałszowaną, bo na takiej lepiej zarabiają handlarze.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 7 stycznia. Płacono za 100 kilogr. netto Pszenica od 16:50 do 17:20; — Żyto od 14:34 do 15:—; — Jęczmień od 12:60 do 12:80; — Owies z opłatą akcyzową od 14:20 do 14:90; — Groch od 17:— do 24:—; — Tatarka od 14:— do 17:—; — Proso od 10:— do 11:50; — Fasola od 14:— do 21:—; — Jagły od 19:— do 25:—; Siano od — do 6:—; — Słoma od — do 4:40; — Koniczyna na paszę od — do 6:80; — Ziemniaki za hektolitr od 2:80 do 3:20; — Jaja za kopę od 2.80 do 4.—; — Masła za garniec od 6:50 do 8.—. Wszystko liczono w koronach.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Palarczyk z Rabki. Prosimy Pana jeszcze raz napisać to, co Pan nam donosił, bo list gdzieś zaginął i dlatego nie możemy wydrukować.

P. Solowski. Dziękujemy uprzejmie za życzenia i nawzajem życzymy: Daj Boże wszystkiego dobrego. Dziubaniukowi posyłamy.

Czytelnikom naszym w Toporowie. Co do tego budynku, w którym miała być czytelnia, napiszcie podanie do Metropolity Szeptyckiego we Lwowie i proście o zajęcie się sprawą i wymierzenie sprawiedliwości. Podanie wyslijcie za recepisem.

O utworzenie sądu powiatowego wnieść trzeba podanie do sądu wyższego we Lwowie, drugie do Sejmu, a oprócz tego do swoich posłów do Sejmu i do Rady Państwa. Nadto opiszcie wszystkie krzywdy i przedstawcie je hr. Baworowskiemu. Jeżeli to dobry człowiek, to może nie pozwoli dalej na krzywdy.

Do nas piszcie o wszystkim, a co zechcecie to wydrukujemy i radę damy. Pozdrowienie przesyłamy.

P. Michał Greń, węgierska górka. Trzeba zrobić skargę do arcyksięcia i starać się skargę oddać do rąk samego arcyksięcia; oprócz tego trzeba sobie wziąć tam na miejscu jakiego uczciwego adwokata, aby wytoczył proces.

P. Jan Ząbek w Pawłowie. 3 zlr. od sta nie jest wymierzone za wysoko. Rekurs na niby się nie przydał; majątek pozostawał widocznie w rękach dziecka około 10 lat, a może i dłużej.

P. Jakób Jeleń z Ptaszkowy. Z Panem Jarockim poseł będzie mówił i jeżeli będzie jakie wolne miejsce, to dostaniesz.

P. Krawczyk w Satkowie. Świadcstwo ubóstwa niech weźmie ze sobą, ono przecież nic nie kosztuje, stemplu nie potrzeba. Gdy przyjedzie do Krakowa, niech zaraz wprost pójdzie na klinikę chirurgiczną w szpitalu św. Łazarza. To niedaleko kolei. Ale niech tak się w drogę wybierze, aby do Krakowa przybył rano, gdy w klinice są lekarze i jest sam profesor.

W. Ks. Sanokowski. W bieżącym roku mamy zamiar wydać większych rozmiarów mapę Polski.

P. Puziewicz. Może Pan spróbuje „Nową Reformę“. Wystarczy adresować „Nowa Reforma“ w Krakowie, „Głos Narodu“ w Krakowie.

P. P. Tomanek i Podadiuk. Otrzymało 8 K. 40 h. Premie wysłano.

P. Wodarczyk. Premiowy kalendarz wysyłamy tylko tym, którzy nadesłali prenumeratę na cały rok w kwocie 4 koron i 20 halerzy na przesyłkę.

P. Jan Rudel. Prenumeratę otrzymaliśmy. Kalendarz wysłany.

P. Oberc. Książeczka p. t. Losy Jacka Kozika już wyczerpana. Pośleliśmy książeczki, których Pan żądał.

P. Garula. Za ogłoszenie należy się nam 2 zlr.

P. Ant. Janusz. Nie możemy, bo tych kalendarzy brakuje.

P. Reichert Jan. Otrzymał 4 korony.

P. Richter. Zapłacono 2 korony.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

Najwyższe odznaczenie od Dyrekcyi dóbr Jego c. k. Mości Cesarza Franciszka I od król. węgierskich domen, od c. k. Towarzystwa gospodarskiego i Wys. c. k. Ministerium rolnictwa w Wiedniu i od Akademii wynalazków w Paryżu.

Oryginalne maszyny rolnicze jako to: już znane z najlepszych gatunkach, ręczne młocarnie



F. Wichterle w Prościejowie sześć dobroci sieczkarnie w 6 na metalowych i patentowa-

nym kulowych łożyskach, które szczególnie się poleca, młocarnie konne, parowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry czyli triery do sortowania zboża, siewniki rządowe i szerokorzutne „Montania“, śrotowniki i ręczne młynki do mielenia zboża itp. poleca pod korzystnymi warunkami spłaty. — Zamówienia przyjmuje tylko nasz pierwszy **Prościejowski skład**

Franciszek Albin w Podgórzu przy Krakowie.

Folwark Zalesiany pod Gdowem,

3 kilometry od murowanego gościńca do sprzedania z zasiewami za 30.000 złr. — Obszar = 150 morgów, w tem 7 lasu, 7 łąk, 12 pastwik i nieużytków, prawie w jednej parceli. Korzystny do parcelacyi. 3—6

Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Maść ta z najlepszym skutkiem używana w cierpieniach reumatycznych, gościowych, nerwobólach itp. poleca się jako środek zewnętrzny, szybko działający!

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie.

Apteka w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

● Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „**Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli**“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

1000 morgów ziemi do rozparcelowania.

Dobra Mięgisz nowy położone w powiecie Jarosławskim półtora godziny drogi od stacyi kolejowej Radymno, a pół godziny od stacyi Bobrówka **do sprzedania w drodze parcelacyi** pod korzystnymi warunkami. Ziemia orna, łąki, lasy, — cena od **110 złr.** do **250 złr.** za morg. — Kościół, szkoła, poczta w miasteczku. — Bliższych wiadomości udziela: *Bank parcelacyjny we Lwowie ul. Kościuszki 10.*, gdzie chęć kupna mający zgłosić się zechcą.

10—10